Nr 293. Kraków, Niedziela 23 Grudnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Po lwowskich wyborach.

Kraków, 22 grudnia.

„E pour si muove“ — a przecież ruszyło się coś w trzewiach tego Lwowa, który zdawał się już zupełnie pochłoniętym przez oportunizm polityczny najlichszego gatunku i nawet do walki wyborczej szedł ospale, jakby od niechcenia.

Kandydatury ministra Piętaka i Dulęby, popierane przedewszystkiem przez sfery oficyalne i część mieszczaństwa, skupiającą się bezpośrednio koło prezydyum Rady miasta, a pośrednio koło namiestnictwa — zdawały się zapewnione, zwłaszcza od chwili, kiedy rabin Schmelkes wezwał żydów, aby na obu tych kandydatów głosowali „na życzenie Wysokiego rządu“.

Zwrot w kierunku reakcyjnym wśród mieszczaństwa lwowskiego zaznaczył się już w sposób jawny od 22 sierpnia, kiedy to prezydent Małachowski, bez żadnego, usprawiedliwić się dającego powodu, wraz z towarzyszami swymi odstąpił od t. zw. „koncentracyi“ i wywołał tem formalny popłoch w szeregach demokracyi. Zaczęło się ucikinierstwo na wielką skalę, popierane przez pół-oficyalną i reakcyjną prasę lwowską, do której należały: „Gazeta Narodowa“, grająca pierwsze skrzypce, strojone w pałacu pod kawkami, „Dziennik Polski“, „Ruch katolicki“, „Przegląd“ — no. i sekundowała, o ile jej to wypadało, urzędowa „Gazeta Lwowska“. Do tego koncertu przyłączyły się dwa dzienniki krakowskie: jeden czysto stańczykowski, drugi nibyto narodowo-antisemicki, a w gruncie rzeczy stający, zdaje się, w imię swego radykalizmu i niezależności, zawsze przeciw stronnictwom postępowym, a popierający reakcyę najlichszego gatunku. — Tyle skrzypiec i basetli musiało narobić hałasu wiele i ogłuszyć nawet tych, co nie bez własnego sądu czytać zwykli dzienniki.

Posypały się insynuacye najobrzydliwsze na „demokratów“. Zarzucano im, że wołają „precz z solidarnością Koła polskiego“ — gdy oni za solidarnością najwyraźniej i w programie swoim z 22 sierpnia, i w odezwach wyborczych i w mowach kandydackich się oświadczyli, a tylko żądali zmiany statutów Koła. Okrzyknięto ich zdrajcami sprawy narodowej, wrogami kościoła i religii i t. p.

Reakcya. jak się zdawało. najsilniejszą zyskała podstawę w tym Lwowie, skąd płynął ożywczy jej strumień na kraj cały, a wynik wyborów z V kuryi, przy których padli dwaj przywódcy ludowi, uważany był za zapowiedź zupełnej klęski wszystkich stronnictw opozycyjnych, a demokratycznego w szczególności. Dość powiedzieć, że w dzień po wyborach z V kuryi nawet „Słowo Polskie“, które najpierw zatrąbiło pobudkę koncentracyjną, zaczęło się cofać, stwierdzając, że cała „koncentracya“ skończyła „na szumie i hałasie“. Redakcya tego pisma zastrzegała się, że od samego początku zajmowała w tej sprawie „stanowisko czysto przedmiotowe i obserwacyjne“, że „dolewać oliwy do ognia, który sam płonął na chwałę i pożytek konserwy (!)“, nie uważała za stosowne i dlatego dziś (14 grudnia) nie ma uczucia zawodu. Bystre te uwagi przekonały nas tylko, że „Słowo Polskie“ drukuje się... samo, siłą bezwładności, bez wytycznej politycznej myśli.

Bo myśl polityczna nie ginie wraz z jednym, lub drugim przepadłym kandydatem, zwłaszcza gdy on przepada dzięki korupcyi i nadużyciom wyborczym strony przeciwnej. „Demokracya“ nie jest czemś nowem; nie stworzyła jej „koncentracya“ z 22 sierpnia, bo to, co realnego i narodowego w programach swoich mają polskie stronnictwa opozycyjne, to wszystko od dawien dawna głosiła demokracya polska w słowie i czynie. Więc i koncentracya narodowych stronnictw opozycyjnych polskich istniała faktycznie od dawien dawna ze względu na pokrewieństwo treści ich programów, a koncentracya z 22 sierpnia pokrewieństwo to tylko przypominała i wskazywała na potrzebę jednolitego postępowania.

Zlękły się właśnie wskrzeszenia tego pokrewieństwa — duchy reakcyjne i rozpoczęły kampanię z „demokracyą“. Walka zdawała się zapewniać zwycięstwo konserwatystom na całej linii. Zapomniano, że demokracya to nietylko stronnictwo, lecz że to pojęcie zarazem, myśl polityczna, zrośnięta tak silnie z organizmem narodowym, że wytrzeć jej nie można; ona wystrzeli zawsze najciaśniejszą szczeliną i buchnie żywym płomieniem.

I tak się teraz stało. Tłumiona przy wyborach pośrednich, buchnęła idea demokratyczna żywym płomieniem w Krakowie i Lwowie. W pierwszem z tych miast zwyciężają dwaj kandydaci szczerze demokratyczni, przeciw którym wytoczono cały arsenał agitacyjny, — w drugim obok demokraty-secesyonisty, ministra Piętaka, ku powszechnemu zdumieniu, z wyborów ściślejszych wychodzi przywódca demokracyi, Romanowicz!

Wybór ten witamy z prawdziwem uznaniem dla wyborców lwowskich. Należał się ten dowód zaufania ze strony miasta Lwowa dla tego Romanowicza, który od tylu lat posłując zeń do Sejmu, i na tem stanowisku, i jako niegdyś członek Wydziału krajowego i jako członek Rady miejskiej, zawsze rzetelnie popierał interesa miasta i wysoko niósł sztandar demokracyi narodowej. Po całej, ohydnej kampanii, jaką przeciw temu zasłużonemu obywatelowi i pierwszorzędnemu w kraju publicyście najniesłuszniej w świecie wytoczono po osławionych wypadkach w Gal. Kasie Oszczędności, — po brutalnych napaściach, jakich stał się przedmiotem od 22 sierpnia b. r., należał się Romanowiczowi ten objaw uznania ze strony obywatelstwa lwowskiego, jakim jest wczorajszy jego wybór na posła do Rady państwa.

Poselstwo polskie w Wiedniu zyskuje, ze strony demokracyi polskiej, dwie wybitne, na niwie parlamentarnej nowe, siły w osobach posłów Romanowicza i Rottera; stronnictwo demokratyczne liczyć może na takich reprezentantów!

Dlatego wynik wyborów w Krakowie i Lwowie uważać mamy prawo za dodatni objaw społeczny, za odpowiedź ogółu obywatelstwa tych miast na tę destrukcyjną, wstrętną kampanię reakcyonistów, którzy cofnąć chcieli kraj cały wstecz w pochodzie jego postępowym, społecznym i cywilizacyjnym.

Zamknięcie Sejmu krajowego.

Wczoraj zamknięty został nasz Sejm po kilkudniowym, niezbyt obfitym w rezultaty żywocie. Zawodu doznał nie ze swej winy, lecz dzięki niefortunnie przez rząd podjętej akcyi w sprawie dodatków do podatku od wódki. — Cała sprawa, w której upatrywano, słusznie. czy nie, w to nie wchodzimy — źródło sanacyi finansów krajowych, upadła zdaje się na zawsze. Jeżeli parlament nie okaże się zdolnym do pracy, to i tam czeka ją los nie lepszy, niż spotkał ją w Sejmie dalmackim i tyrolskim.

Na dwóch wczorajszych posiedzeniach sejmowych toczyła się bardzo drażliwa dla większości konserwatywno-rządowej dyskusya na temat nadużyć wyborczych. Ze strony rządowej zaprzeczano im w sposób dość ogólnikowy i podnoszono motyw, że oskarżenie wychodzi głównie od posłów Wójcika i Stojałowskiego, którzy przy wyborach przepadli. Nie wchodząc na razie tutaj w „meritum“ sprawy, zauważyć musimy, że motyw ten jest jednostronnym, bo jeżeli posłom odmawia się przedmiotowości dla tego, że są stroną interesowaną, jako przepadli kandydaci, to chyba w niemniejszym stopniu interesowaną stroną jest rząd, który, będąc o nadużycia oskarżonym, aroguje sobie prawo wyrokowania w tej sprawie.

Przemówienia Romanowicza i Rottera, jako tych posłów, co z wyborów parlamentarnych wyszli, już nawet tego „odium“ przepadłych kandydatów nie mając, powinnyby przekonać p. namiestnika, że nadużycia były i to bardzo jaskrawe, bo naruszono nawet nietykalność poselską.

Mała dyskusya budżetowa.

Lwów, 21 grudnia.

(Posiedzenie wieczorne).

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 6 m. 35 wieczorem. Zabiera głos p. Okuniewski i uskarża się na nadużycia wyborcze, presyę starostów. Mowca wierzy, że namiestnik ma dobre intencye, ale widocznie ma on koło siebie złego ducha, który go na złe drogi prowadzi. Omawia dalej emigracyę ludu, ucisk podatkowy i rzekome pokrzywdzenia Rusinów.

Ks. Stojałowski podnosi opłakane stosunki polityczne w państwie i smutną [illegible] jaką odgrywa Koło polskie. Rząd zwołuje S[illegible] studentów, dla odrobienia „pensum“. Nie dziw, że w takich warunkach uchwala się prowizoryum. Krytykuje gospodarkę krajową, która doprowadziła do takiej nędzy ludu, jaką on dziś cierpi, niszczony przez lichwę i podatki.

Mowca apeluje do sumienia większości, aby zaniechała taktyki usypiania świadomości ludowej i nie przeszkadzała temu, ażeby się te masy uobywateliły, ale większość nie chce tego, bo jak wobec mowcy wyraził się jeden z tych panów: „co będzie z nami, gdy się lud podniesie?“ (Eks. Zaleski: to nieprawda). Stojałowski: „Ja Ekscelencyi poufnie potem odpowiem“. Mowca prosił dawniej namiestnika: „Ekscelencyo nie wpływaj na wybory, a wystawisz sobie pomnik „aere perenius“. Namiestnik nie usłuchał.

Posłowie z tamtej strony Izby powiadają, że „kandydaci, którzy przepadli, muszą się wygadać“. Niech i tak będzie. Nie mam zaufania do dobrej wiary namiestnika, który dziś zapewniał, że tylko może tu i owdzie były nadużycia, a p. Abrahamowicz widział wszędzie legalność. Starostowie może nie otrzymali pisemnej instrukcyi, ale żywe słowo także coś znaczy.

Tutaj mowca przypomina przytrzymanie p. Rewakowicza w Starym Samborze. (Pp. Hupka i K. Dzieduszycki, stojący około ks. Stojał. mówią: „Wszak starosta go grzecznie przyjął“, — na co ks. Stojałowski: „Jeśli macie cynizm coś podobnego mowić, to z wami nie warto rozprawiać“).

Marszałek udziela napomnienia pp. Hupce i Dzieduszyckiemu, żeby, szanując tradycye tej Izby, nie zaogniali dyskusyi przez dogadywanie i przeszkadzanie mowcy. (Oklaski na ławach ludowców).

„Teroryzm jest po stronie waszej, a nie ludowej“ — mówi dalej ks. Stoj., zwracając się do większości Izby, tj. tam. gdzie staje słabszy wobec silniejszego, mającego władzę i grożącego zemstą.

Inaczej dzieje się na Śląsku, gdzie starostowie-Niemcy postępują legalnie i nie rozgoryczają ludu. Mowca wspomina o agitacyi przeciw niemu z ambony, a z nakazu obecnego biskupa przemyskiego, ks. Pelczara.

Marszałek przerywa mowcy, prosząc, aby nie dotykał osoby dzisiejszego księcia Kościoła, który, jako nieobecny w tej chwili, bronić się nie może.

Ks. Stojałowski mówi dalej: Dawniej był inny sposób robienia wyborów: niegrzeczny, dziś za obecnego namiestnika, hr. Pinińskiego, jest sposób uprzejmy, w rękawiczkach. To tylko różnica temperamentów pp. namiestników. Hr. Badeni był mniej, dzisiejszy jest bardziej gładki. Mowca wylicza szereg nadużyć i gwałtów, popełnionych w lokalach wyborczych i cytuje świadków.

Mowca dziękuje większości, że go obecnie uwolniła od ciążącego na nim zarzutu, jakoby miał jakieś konszachty z tak zw. stańczykami. „Tryumf, jaki święcicie z powodu mego upadku przy wyborach — woła ks. Stojałowski — jest smutnem, pyrrhusowem zwycięstwem, a jeśli mówią, że my naszą agitacyą wywołujemy r. 1846 — to nieprawda — bo większość tej Izby czyni to swoją polityką“. Prowokacya jest po waszej stronie. Mazury, to nie cierpliwy Rusin. Mowca kończy słowami poety konserwatywnego Zygmunta Krasińskiego: „Zmartwychwstaje się z pod gromu, nie zmartwychwstaje się z pod sromu!“

Namiestnik hr. Piniński odpiera zarzuty, uczynione w Izbie administracyjnym urzędnikom przez posłów: Wójcika, Okuniewskiego i Stojałowskiego. Najspokojniej stosunkowo przemawiał p. Okuniewski. Namiestnik podziela wiele z jego zapatrywań, n. p. to, że wybory winny się odbywać legalnie, bez żadnej presyi. Relacye p. Wójcika o rzekomej konferencyi starostów w namiestnictwie i o mojej rozmowie z prezydentem ministrów Koerberem są wprost z palca wyssane. Cienia prawdy na nich nie ma. Że było wiele żandarmeryi i asystencya wojskowa przy wyborach — namiestnik się tego nie wstydzi, gdyż zarządził takie środki w interesie porządku publicznego, celem uniemożliwienia wykonania gróźb, jakie z wielu stron padały. Poseł Wójcik powiedział, że „wojsko mordowało“. To nieprawda. Wojsko zachowało się zupełnie spokojnie. Co do przytrzymania p. Wójcika w Wieliczce, to namiestnik zarządził, aby mu wszystkie akty tej sprawy przesłano. P. Wójcik nie zastosował się zapewne do zarządzeń, przedsięwziętych w interesie porządku. Co do nietykalności poselskiej, to obowiązuje ona w myśl ustawy, dopiero z dniem, w którym sesya sejmowa się rozpoczęła. Mowca powtarza, że się starał o to, ażeby wybory odbyły się legalnie, spokojnie i w porządku.

Hr. Stanisław Stadnicki zarzuca ks. Stojałowskiemu brak przekonań; do rządu krajowego ma zaufanie zupełne, mniejsze natomiast do centralnego. Mowca wyraża zdanie, że delegacya nasza w Wiedniu powinna zwarcie i solidarnie bronić interesów kraju.

Hr. Wł. Dzieduszycki zarzuca ks. Stojałowskiemu przesadę lub nieprawdę w jego wywodach. Hr. Dzieduszycki winę za nędzę ludu na historyczne rządy biurokracyi niemieckiej, do której przeciwnicy większości sejmowej wzdychają. Mowca z wielkim zapałem i donośnym głosem odpowiada z kolei na zarzuty opozycyi i zapewnia o najlepszej wierze i patryotyzmie większości sejmowej, uskarża się na chęć złamania przez opozycyę najpoważniejszego narzędzia pracy politycznej: delegacyi naszej w Wiedniu.

P. Romanowicz polemizuje z wywodami p. namiestnika, co do interpretacyi ustawy o nietykalności poselskiej, powołując się na orzeczenie tak poważnego trybunału, jak apelac. krakowski, co do jego osoby, gdy jako redaktor „N. Reformy“ skazany był za jakieś przekroczenie prasowe na grzywnę, pomimo, że zrobił zastrzeżenie nietykalności. Otóż trybunał apel. w Krakowie orzekł, że nietykalność poselska zaczyna się z dniem, w którym pojawia się patent cesarski, zwołujący Sejm. Inaczej interpretacya rozminęłaby się z celem i tendencyą ustawy o nietykalności posłów. Mowca wyraża oburzenie, że starosta ośmielił się posła sejmowego, reprezentanta kraju, aresztować po zwołaniu Sejmu, — mniejsza o to, na jak długo — bo tem samem pogwałcono prawa Sejmu, prawa reprezentacyi krajowej (huczne oklaski). Dalej p. Romanowicz odpiera zarzut hr. Dzieduszyckiego, jakoby on i jego przyjaciele polityczni byli przeciwnikami solidarności Koła polskiego i szli na jego rozbicie. — To nieprawda. W tej Izbie składa mowca obowiązującą deklaracyę, że nigdy nie był przeciwnikiem solidarności Koła, ale żąda solidarności dobrowolnej, a nie przymusowej, nie kagańcowej. Mowca apeluje do namiestnika w imię sprawiedliwości, aby nietylko słuchał raportów podwładnych organów, ale i skarg pokrzywdzonych, a to także w imię tego ideału podniesienia naszego ludu do pracy solidarnej i patryotycznej i aby ten nie odwoływał się do sądów obcych, o czem wspomniał hr. Dzieduszycki. Jeśli choć cząstka przytoczonych tu zarzutów byłaby prawdziwą, to byłoby bardzo smutno (huczne oklaski).

P. Rotter wierzy, że wojsko nie chciało prowokować, ale jednak takie fakty zdarzały się „vide“ Kraków, które mowca obserwował osobiście, po wyborach z V kuryi. Działy się tam potępienia godne prowokacye. P. Rotter wspomina jeszcze o drobnym, jak powiada, fakcie, który jednak charakteryzuje dosadnie ową zachwalaną sprawiedliwość tej wys. Izby. Oto mowcę — wyrażając się grzecznie — wyeliminowano z komisyi budżetowej, po 5 latach, rzekomo dlatego, że marszałek udzielił mu jednodniowego urlopu. Charakterystycznem jest, że uczyniono to na rzecz p. Milewskiego, który wcale na Sejm nie przyjechał, a także w poprzedniej sesyi udziału nie brał. (Ironiczne śmiechy). Takie drobne fakty rozciągają się także do innych, ważniejszych zdarzeń i nie przyczyniają się do umocnienia węzłów łączności w tej Izbie, ani też nie wystawiają dobrego świadectwa owej sprawiedliwości większości Sejmu, o której dziś tyle pięknych słów słyszeliśmy. (Oklaski na lewicy i u ludowców).

Po krótkiem „resumé“ sprawozdawcy, Izba uchwala prowizoryum budżetowe na I kwartał 1901 r.

Z kolei upoważniono zarząd Dublan do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej, poczem w trzeciem czytaniu uchwalono statut miasta Krakowa.

Z TEATRU.

„Faust“. Tragedya w 5 aktach W. Goethego. Część I. w przekładzie A. A. K. i Jenikego.

Wśród arcydzieł poezyi wszechświatowej, które mają za przedmiot wcielenie idei niepodległego ducha ludzkiego, tragedya Goethego stoi jako jeden z najwyższych wzlotów poetyckich odzwierciadlających całą duszę człowieka, przeświadczonego o nędzy swego istnienia. Bohater tragedyi doktor Faust, owa legendowa postać średniowiecznego uczonego, przeniesiona z mglistej dziejowej tradycyi, w ramy poetyckiego obrazu scenicznego, to uosobienie całej ludzkości, która „obdarzona boleśnie słodkiem odczuciem nieskończoności, wtrąconą została w ciasne szranki bytu skończonego“. Gdy od początku istnienia ludzkość całą udręcza idące z pokolenia w pokolenie pragnienie rozwiązania zagadki bytu, poznania prawdy i celu przeznaczeń — nic dziwnego, że na tle tych zagadnień osnuty poemat, jednego z największych poetyckich geniuszów, poemat streszczający cały dorobek potężnej myśli twórczej Goethego, kojarzący w sobie natchnienie i wiedzę poety, a filozofię i cierpienia spętanego ducha człowieczego, musiał zająć w literaturze jedno z miejsc najszczytniejszych i stać się pokarmem całych pokoleń.

Pomimo swego na wskróś germańskiego charakteru, „Faust“ stał się własnością literatury świata, głównie śmiałem sformułowaniem niepodległej myśli. Niesłusznie też zowią go krytycy niektórzy „tragedyą niemieckiego ducha“ — bo jestto poetycki wykwit filozoficznej myśli racyonalisty XVIII. w., który wchłonął wszystkie idee i rewolucyjne dążenia swego wieku i dał im potężny wyraz w swej tragedyi, osnutej w pewnej części nawet na ustępie biblii. Bóg oddający władzę nad człowiekiem szatanowi, który otwiera cały świat uciech zmysłowych ofierze, aby jej ducha żądnego prawdy zgnębić i odwrócić od badania, jawny bunt, wyzwalającej się z przesądu myśli Fausta, zrywającego z wiarą w życie pozagrobowe, to temat zbyt obszerny, aby mógł być wyrazem jednego plemienia. Stał się on raczej drzazgą w oku duchowieństwa, które niedoceniając głębi oderwanych idei filozoficznych poety, niejednokrotnie krucyaty przeciw „poganinowi“. Goethemu ogłaszało. I w rzeczywistości wypowiedział on w nim otwarcie swe panteistyczne wyznanie wiary, jawnie wyśmiewając pewne obrzędy chrześcijańskiego kultu w scenach sabbatu lub „Hexeneinmaleinsie“. Z tem wszystkiem niepodobna „Fausta“ oceniać z tego zacieśnionego stanowiska uprzedzeń dogmatycznych. Jego znaczenie leży w ogólnej idei, w niespożytej sile, jaką uosabia bohater tragedyi — a ta pociągać będzie po wszystkie wieki umysły ludzkości, jako jedno z najwspanialszych dążeń i porywów nieśmiertelnego ducha.

Wytworna forma artystyczna, ujęta w ramy tragedyi umożliwiające wystawienie „Fausta“ na scenie uczyniła poemat Goethego jednem z dzieł klasycznych, w literaturze teatralnej, utworem, który blaskiem swym opromienia całą dziedzinę współczesnego repertoaru. Ale równocześnie trudności technicznej natury, uczyniły „Fausta“ dostępnym tylko dla scen pierwszorzędnych zasobnych w siły i środki mogące zapewnić utworowi te ramy, jakich on nieodzownie potrzebuje, aby się nie stać nizką parodyą poetyckich idei swego twórcy.

O wystawienie „Fausta“ nie pokusiła się dotąd żadna ze scen polskich. Obawa sprostania trudnemu zadaniu powstrzymywała najodważniejszych od ryzykownej tej próby, i trzeba było dopiero tak rozmiłowanego w arcydziełach klasycznego repertoaru znawcy i miłośnika, jak p. Kotarbiński, aby podjąć to przedsięwzięcie i wywiązać się z niego tak zaszczytnie.

Temu to chwalebnemu uporowi i wytrwałości, nie cofającej się przed żadnemi przeszkodami w usługach sztuki, zawdzięczać należy pierwsze wystawienie „Fausta“ na polskiej scenie. Śmiałą próbę uwieńczyło tym razem nadspodziewanie świetne powodzenie. „Faust“, we wspaniałej ukazany scenicznej oprawie, odegrany stylowo przez powołane siły, zdobył tryumf, jaki zasłużenie przypaść powinien w udziale nietylko myśli twórczej poety, ale i inteligentnemu gronu wykonawców. Premierę tę roczniki teatru naszego zapisać powinny jako jednę z niepowszednich artystycznych uroczystości, których pamięć długo użyczy blasku krakowskiej scenie.

„Faust“, jako kompozycya sceniczna, zamyka się całkowicie w ramach części pierwszej tragedyi, podczas gdy druga jest już tylko dalszem rozwinięciem poetyckich idei poety i ma więcej teoretyczne znaczenie. Pierwsza część streszcza i wyczerpuje w zupełności zasadniczy pomysł filozoficzny i fabułę tragedyi. Gdy jednak poeta szerokiego lotu swej fantazyi nie chciał zamknąć w ciasnych granicach prawideł dramatycznej kompozycyi, ale rozbił akcyę na mnogą ilość obrazów odtwarzających epizody i nastroje, z których dopiero myśl przewodnia splata barwną mozajkę jednolitej akcyi, przeto nie małą rolę przy wystawianiu tragedyi odgrywa świadoma swego zadania pomoc reżysera. Zadanie jego polega nietylko na umiejętnem określeniu dzieła, ale na przygotowaniu się do warunków sceny tak, aby nie pominąć tego, co stanowi jądro pomysłu, a równocześnie bez straty dla całości uniknąć balastu wystawy i kosztownego, a chybiającego celu aparatu technicznego.

Reżyserya nasza zadanie to rozwiązała bardzo szczęśliwie. „Faust“ był okrojony, a mimo to z przewodniej myśli nie uroniono nic, opuszczając to tylko, co bez szkody całości opuścić należało. Dzięki temu nawet słuchacze, nie znający oryginału Goethego, mieli sposobność poznać w głównych rysach nietylko bieg akcyi, ale cały tok filozoficznej myśli poety.

Jedną z głównych zalet przedstawienia było należyte uchwycenie i zachowanie szlachetnego poetyckiego stylu tragedyi. W scenicznej interpretacyi nie było żadnego dysonansu, któryby obniżył nastrój dzieła, w harmonijnym zespole wszystkie role zachowały swój wdzięk poetycki i wyrazistą charakterystykę, a dramatyczna akcya nadała całości plastykę uprzystępniającą zrozumienie myśli autora. Zasługa tem większa, że zadanie to jedno z trudniejszych w dziedzinie scenicznej. Abstrakcyę sprowadzać tu trzeba na grunt pojęć realnych, bo w akcyi biorą udział nietylko ludzie żywi, uosabiający ciążenie natury człowieczej do ziemi, ale i świat duchów zaziemskich, częścią w fantazyi autora zrodzonych, częścią z baśni ludowej do tragedyi wprowadzonych, bo te różne objawy sprowadzić trzeba na grunt życia realnego i wcielić je w estetyczne formy. To pogodzenie dwóch zasadniczych pierwiastków tragedyi rozstrzygnęło o powodzeniu dzieła. Reszta była zasługą intuicyi i pomysłowowości artystów.

Tytułowa rola doktora Fausta znalazła przedstawiciela w dyr. Kotarbińskim. Nic słuszniejszego: trudno bowiem w całym teatrze polskim o artystę, którego indywidualność bardziejby się do roli tej nadawała, któryby mógł dać jej tyle piękna szlachetnej powagi uczonego myśliciela w pierwszej połowie akcyi, a tyle umiarkowania w drugiej części, gdy porywy ziemskich pragnień odmłodzonego Fausta trzyma na uwięzi trawiąca go nieubłagana myśl o zobowiązaniu względem Mefistofelesa i żądło jadowitego sarkazmu nieodstępnego piekielnego towarzysza. Refleksyjność, będąca jednym z wybitnych rysów talentu p. Kotarbińskiego pozwoliła mu stworzyć w roli Fausta jednę z najświetniejszych kreacyj, jakie jako artysta liczy w swoim dorobku. Spokojna, wyrównana i jednolita gra, ożywiana stopniowo w scenach erotycznych z Małgorzatą, dużo szczerości uczucia i miarkowane inteligentnie wybuchy w scenie z objawieniem ducha, lub scenie więziennej, złożyły się na całość pełną szlachetnego stylu, odpowiadającą w zupełności warunkom poetyckiej kreacyi Goethego.

Rola Mefistofelesa, olbrzymia pod względem rozmiarów, wysoce skomplikowana pod względem psychologicznym, już swoim charakterystycznym podkładem wskazywała na p. Kamińskiego, jako najwłaściwszego jej przedstawiciela. Wydobył też z niej artysta nasz wszystko co pod względem scenicznym do uplastycznienia tej postaci przyczynić się mogło. Opierając się na literackich komentarzach, które widzą w Mefiście ducha przeczenia, uważającego siebie za antitezę Boga, p. Kamiński pojęcie to przeprowadził z żelazną konsekwencyą. Po scenie prologu, w której duma szatana znalazła wyraz w potężnym akordzie buntu, po mistrzowsku oddanym przez artystę, przywdział p. Kamiński skórę szatana kusiciela, pełnego jadu i sarkazmu, poczucia siły własnej i wyższości umysłowej, i ze skomplikowanych rysów ujemnej ludzkiej natury stworzył kreacyę godną swego talentu. Wyborna maska, przepyszny kostyum, giętkie ruchy, całość ujęta w szlachetne linie konturu, a naginające się wybornie do każdej sytuacyi, doskonałe ujęcie i opanowanie sytuacyi pomysłowo obmyślanemi szczegółami, wysunęły tę rolę na czoło popisowych kreacyj p. Kamińskiego i uczyniły ją jednym z tych czynników, które stworzą tradycyę „Fausta“ na krakowskiej scenie.

Pojęcie Małgorzaty w grze p. Siemaszkowej było wytworną illustracyą poetyckich intencyj

Odroczenie sesyi.

Po przyjęciu statutu miasta Krakowa w trzeciem czytaniu, oraz odczytaniu kilku interpelacyj, oświadcza namiestnik:

„Z polecenia Najj. Pana odraczam Sejm Galicyi". Marszałek wyraża ubolewanie, że ustawa wódczana na razie nie przyjdzie do skutku, choć mogła być — jego zdaniem — wprowadzoną w życie, pomimo, że jeden Sejm oświadczył się przeciw niej. Mowca wyraża nadzieję, że kwestya sanacyi finansów krajowych będzie przecież wkrótce załatwioną. Życząc posłom wesołych świąt i Nowego Roku, oraz prędkiego zebrania się na dalszy ciąg sesyi, zamyka posiedzenie o godzinie 12 minut 15 po północy.

Rokowania pokojowe.

Coraz to dziwniejsze wieści nadchodzą z Pekinu o wstępnych naradach między posłami, poprzedzających rokowania pokojowe z Chinami. Ze stolicy Chin donoszą, że przebieg obrad na konferencyi posłów, jaka odbyła się 19 b. m., był bardzo burzliwy. Okazało się bowiem, iż do wiadomości sfer urzędowych chińskich dochodzą wszystkie szczegóły rokowań między posłami, które powinnyby pozostać w absolutnej tajemnicy. Już w kilka godzin po odbyciu każdej konferencyi, Lihungczang poinformowany jest dokładnie o jej przebiegu, co oczywiście dowodzi, że pośród ciała dyplomatycznego w stolicy Chin znajdują się osobistości, nie czyniące sobie skrupułu ze zdradzenia tajemnic, jakie są własnością ich kolegów. Taka zaś niedyskrecya może mieć swój powód jedynie w konszachtach, prowadzonych z Chinami przez jednego lub więcej posłów mocarstw poza plecami innych.

Przy podobnym stanie rzeczy trudno przypuścić, aby Chińczycy wzięli na seryo notę z warunkami pokoju, która, jak to doniosły wczorajsze telegramy, podpisana została 20 b. m., a na ułożenie której dyplomacya mocarstw potrzebowała czterech miesięcy. W nocie tej, która ma być dziś wręczona pośrednikom chińskim, będą wyrażone zasady pokoju, jak donosi „Kölnsche Ztg", wedle normy sprowadzonych do minimum żądań mocarstw z uwzględnieniem uprawnionych żądań Niemiec. Dalej, domaganie się kary śmierci dla książąt i dostojników zamienione zostało na żądanie wyznaczenia najsurowszych kar innego rodzaju. — Wreszcie w nocie powyższej zatrzymano żądaniom mocarstw charakter nieodwołalności, t. j. zatrzymano dla nich wyrażenie się, iż są „irrévocables". Oprócz tego zaś zaznaczono na propozycyę Anglii, że mocarstwa nie wycofają swych wojsk z Pekinu i prowincyi Peczyli, dopóki nie będą spełnione ich żądania. Teraz — pisze wspomniany dziennik — gdyby nawet którekolwiek z mniej interesowanych mocarstw wycofało swój kontyngent, czy to z powodów oszczędnościowych, czy też dla użycia go gdzieindziej — to chińscy mężowie stanu pojmują całą grozę sytuacyi. Przekonują się oni, że oprócz straży dla poselstw i straży, broniącej drogi od Tientsinu do Pekinu, które pozostaną stale w Chinach, z Peczyli nie wyjdą ostatnie oddziały wojsk sprzymierzonych, dopóki główni winowajcy zaburzeń nie będą ukarani i dopóki Chiny nie dostarczą gwarancyj, że również inne żądania będą spełnione i że odszkodowanie wojenne będzie mocarstwom zapłacone.

Z wiadomości bieżących, które z Chin nadchodzą, zanotować między innemi wypada doniesienie korespondenta „Biura Reutera", który telegrafuje pod dniem 19 b. m. z Pekinu, że sytuacya w prowincyi Peczyli pogarsza się z dniem każdym, do czego w pierwszej części przyczynia się zima coraz silniej dająca się we znaki wojskom sprzymierzonym. Powszechne oburzenie między sprzymierzonymi wywołało postąpienie Niemców, — którzy w mieście Czangczau wypuścili z więzień na wolność pospolitych zbrodniarzy. Uwolnieni ci więźniowie udali się gromadnie ku granicom prowincyi Szantungu, gdzie dopuszczają się strasznych okrucieństw nad spokojnymi mieszkańcami, mordując, rabując i paląc ich domy.

Wedle innej zaś wiadomości z Pekinu pochodzącej, 2500 regularnych żołnierzy chińskich wkroczyło do Jeeczang w Mandżuryi, z celem wymordowania znajdujących się tam misyonarzy chrześcijańskich i chrześcijan Chińczyków. Stawili przez pewien czas dzielny opór lecz w końcu ulegli przemocy, poczem wybito ich co do jednego.

Znamienną cechą polityki chińskiej, posługującej się ciągle rozmaitemi sztuczkami jest doniesienie „Kölnische Ztg", że wielu z pomiędzy wybitnych przywódców Bokserów, o których głoszono, że odebrali sobie życie, pojawiło się znów na rozmaitych punktach Chin i rozpoczęli wichrzyć pomiędzy ludnością.

---

autora. Rola to mało skomplikowana a ujmująca jednolitym rysem prostoty, szczerości i wdzięku. Ten rys zmącony tylko ostatniemi scenami, które malują zbolałą i wybuchającą okrzykiem rozpaczy ofiarę losu, oddała p. Siemaszkowa prześlicznie. W półtonach trzymana kreacya miała całą głębię duchowej charakterystyki i odsłoniła nowy rys niewyczerpanego talentu ulubionej artystki.

Z drugoplanowych postaci na podniesienie zasłużyła Marta, trzymana w dyskretnych i umiarkowanie charakterystycznych liniach przez p. Wojnowską; obok niej wybornie naszkicowana przez p. Przybyłowicza sylwetka Wagnera, dopełniła charakterystycznego żywiołu tragedyi. P. Sosnowski jako Walenty, z dużą siłą odegrał scenę pojedynku i przekleństwa, p. Jednowski grający rolę czarownicy, traktował ją w stylu szekspirowskim z należącem poszanowaniem i powściągliwością, na której nic atoli nie straciła siła komiczna kreacyi. Słowa rzetelnego uznania należą się wreszcie pp. Zelwerowiczowi i Pawłowskiemu, z których pierwszy z humorem grał rolę opoja Froscha w piwnicy Auerbacha, drugi ładnemi szczegółami wycieniował epizodyczną postać ucznia.

Całość tragedyi illustrowana zbiorową, ale umiejętnie dobraną muzyką różnych kompozytorów, szła w doskonałym zespole, dzięki starannemu przygotowaniu. Niezwykle bogata i efektowna wystawa, bogactwo kostyumów i dekoracyj, pomysłowe urządzenie obrazów, jak pracowni Fausta, kuchni czarodziejskiej z małpiemi gnomami i całym kunsztownym aparatem efektów świetlnych, ujęły poetyckie dzieło Goethego w wdzięczne i pociągające ramy, czyniąc zeń widowisko mające wszystkie warunki trwałego repertoarowego żywota.

W. Prokesch.

Z uwag pesymisty.

(Po klęsce skoncentrowanych demokratów i po ich zwycięstwie, czyli dwa artykuły dziennikarskie. — Najlepiej nie robić demokratycznych wyborów. — Dlaczego Romanowicz został wybrany? — Przypadek „Fałat-Kossak". — Kto się ucieszył? — Wspomnienie z życia Juliusza Kossaka).

„Dzięki obywatelskiemu poczuciu wszystkich sfer ludności naszego miasta, dzięki budzącej się samowiedzy wśród mieszczan krakowskich, ponieśli przedwczoraj dobrze zasłużoną klęskę reprezentanci tej koncentracyi demokratycznej, która, zbankrutowawszy na całej linii, tutaj, w tej prastarej Jagiellonów stolicy, pielęgnującej najcenniejsze tradycye narodowe: przywiązanie do wiary ojców i poszanowanie dla władzy — bronić chciała resztek swej urojonej powagi. Rękodzielnicy krakowscy zrozumieli wreszcie, że nie mają nic wspólnego ze stronnictwem, rozbijającem jedność narodową, wskrzeszającem owo „liberum veto", które niegdyś utorowało drogę do... Targowicy. Zrozumieli, że tylko ich własny przedstawiciel bronić może skutecznie ich interesów, że tylko człowiek tak wypróbowanych zasad konserwatywnych i narodowych, jak dr Jordan, wywiązać się może skutecznie z obowiązków poselskich w Wiedniu.

„Padli w Krakowie ostatni Mohikanie koncentracyi demokratycznej: ten Rotter, co konspirował z Romanowiczem i Rutowskim na zgubę całego narodu i kraju, co sprzedać nas chciał w niewolę żywiołów przewrotu, międzynarodowych socyalistów i anarchistów. Upadł ten Weigel, co po 30 latach swej pracy, z łakomstwa za mandatem poselskim, dał się unieść zwodniczym hasłom, stawał na publicznych zgromadzeniach, na których wołano: „Precz z Kołem polskiem!" — Dosięgła go więc słusznie sprawiedliwość ludzka; nie zobaczy już więcej greckiego pałacu na Franzensringu, nie będzie „Alterspraesidentem" na posiedzeniach, które rozbijać będą Czesi. Zaszczyt ten łatwo przypaść może w udziale godniejszym od niego synom ojczyzny, panom Jaworskiemu lub Abrahamowiczowi.

„Z uznaniem także podnieść musimy patryotyczny udział w wyborach naszych współobywateli Mojżeszowego wyznania. Nie wątpiliśmy nigdy, że współobywatele nasi izraeliccy nie stoczą się po tej równi pochyłej, u której podstaw bucha piekielnym żarem hydra radykalizmu, niszcząca wszystko, co mamy najświętszego".

Takiego, mniej więcej artykułu spodziewałem się w miejscowym organie panów krakowskich w dzień po wyborach krakowskich. Stała się tymczasem niespodzianka: Rotter i Weigel zostali wybrani olbrzymią większością głosów. Zwrot więc musiał nastąpić natychmiast — to też między wierszami stańczykowskiego organu doczytałem się następującej jeremiady:

„Nieszczęśliwi rękodzielnicy! Zostajecie bez swego przedstawiciela w parlamencie, nie będzie was komu bronić. Nie podniesie za wami wymownego głosu dr Jordan, który z takim skutkiem bronił Nord-Bahnu przed upaństwowieniem.. nie będzie wymownie milczał (bo mowcą nie jest) p. Edmund Zieleniewski, gdy inni konserwatywni opiekunowie mieszczaństwa uchwalać będą nowe dla niego podatki. Wybrany został ten Rotter, co dopiero od dziesięciu czy więcej lat zasiada wraz z Weiglem w krajowej komisyi przemysłowej, i wyrabia przemysłowcom pożyczki, skutkiem czego zielonej idei nie ma o potrzebach mieszczan i rękodzielników. Nadal posłować będzie tensam Weigel, co każdego z mieszczan krakowskich zna od dziecka, a chociaż nigdy w życiu niczyjemu żądaniu nie odmówił i nietylko jest wraz z Rotterem członkiem krajowej komisyi przemysłowej, lecz nadto sekretarzem Izby handlowo-przemysłowej, przecież jest notorycznym wrogiem mieszczaństwa i skończonym ignorantem w sprawach przemysłowych.

„Całe szczęście, że ten Weigel upamiętał się w ostatniej chwili i zerwał ze skoncentrowaną demokracyą. Więc właściwie i my nie mamy powodu smucić się z jego wyboru, a skoncentrowani demokraci zapłakać tylko powinni, że taki kandydat przy ich pomocy zwyciężył. Wprawdzie Rotter, tak samo jak Weigel, powiedział, że wstąpi do Koła polskiego i tam domagać się będzie zmiany jego statutów, ale zawsze Rotter jest gorszy od niego, bo z samym Weiglem prędzej dalibyśmy sobie rady.

„Zresztą całe te wybory niucha tabaki nie warte i żadnego politycznego nie mają znaczenia. Po ogłoszeniu ich wyniku nasz redaktor najspokojniej poszedł do teatru na „Fausta", a między antraktami poświstywał sobie walca Gounoda. Szło tutaj (przy wyborach, nie na Fauście) o osoby, nie o politykę. Jordan wygadał się niepotrzebnie z konserwatyzmem i przypomniał światu owo nieszczęsne „bydlę" z Sejmu, — a Zieleniewski w programowej mowie naplótł komunałów, które już wróble na dachu ćwierkają. Na domiar bezhołowia kazali te mowy wydrukować i porozsyłali je wyborcom, którzy ręce załamywali z rozpaczy, że przy końcu XIX wieku rządząca partya takimi częstuje ich kandydatami. Chytry Rotter skorzystał ze sposobności i rozesłał także swoją mowę. Naturalnie, wziął od razu całą, niepolityczną masę wyborców.

„Więc zwyciężył osobiście Rotter i Weigel, ale my i tak górą.

„Osobne bolesne wspomnienie należy się żydom. Wprawdzie część ich głosowała za Jordanem i Zieleniewskim, ale za dużo głosowało za Weiglem i Rotterem. Nawet do żydów dotarł zgubny prąd anarchizmu społecznego, stoczyli się oni rzeczywiście po owej równi pochyłej, przed którą nadarmośmy ich ostrzegali. Niewdzięczni! Zapomnieli zbyt szybko te piękne wybory naszego redaktora Tomkowicza, przy których tak zgodnie głosowali na niego... Wprawdzie i to nie uratowało „dobrze urodzonego" — ale to już był „pech" i nic więcej"...

Ha! Nigdy ludziom nie dogodzi — pomyślałem sobie; czybyśmy wygrali, czybyśmy przegrali, zawsze bylibyśmy pobici. Już na przyszłość palca w wyborach nie umaczam i jeżeli tylko zaproszą mnie przyjaciele polityczni na konwentykel wyborczy, zaproponuję im, aby najlepiej dali spokój i przyłączyli się do stańczyków, bo tak prędzej i łatwiej doczekamy się prawdziwego zwycięstwa idei demokratycznej.

W dodatku i ten Romanowicz! Ni stąd, ni zowąd wybrali go zamiast Dulęby. Najwidoczniej musiał przejść do secesyonistów, kiedy p. namiestnik pozwolił go wybrać w tym Lwowie, który przecież jego, a nie skoncentrowanych demokratów, jest rezydencyą. Mnie się zdaje, że ten wybór także uznany będzie przez „niezależną" prasę lwowską, w rodzaju „Gazety Narodowej" i „Dziennika", za niepolityczny i czysto przypadkowy...

Przypadki różne płatają figle. Ot, i w tamtę sobotę, „przypadkiem", w przystępie animozyi, p. Fałat, rektor jedynej w Polsce Akademii sztuk pięknych, uczcił otwarcie nowego pałacu sztuki polskiej przez czynne znieważenie swojego zawodowego kolegi, p. Wojciecha Kossaka. — Ten jeden, jedyny raz żałuję, że po tym wypadku nie znalazłem się gdzieś za kotarą salonu, w którym na poufną pogawędkę zgromadzili się rosyjscy dygnitarze. Toż to musiała być uciecha! „A co? — mówili z pewnością — toż to był spektakl! Trzeba przecież częściej pozwalać Polakom na uroczystości. To się opłaci"...

Całe szczęście, że p. Fałat przeprosił swego znieważonego kolegę i nawet do wiceprezesa warszawskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych napisał list z przeprosinami. Dzięki temu wszystkiemu pamięć całego zajścia gotowa przetrwać budowę nowego pałacu sztuki, przy którego otwarciu zaszedł ten przykry . . . „wypadek".

A teraz najdrażliwsza kwestya: co też na to wszystko powie cesarz Wilhelm, o którego względy równie dbałym jest rektor jedynej polskiej Akademii sztuki, jak pierwszorzędny batalista polski, spadkobierca talentu swego ojca, nieodżałowanej pamięci Juliusza Kossaka.

Nie wiem dlaczego, ale ciśnie mi się w tej chwili pod pióro wspomnienie. — Gdy Juliusz Kossak był prezesem Koła literacko-artystycznego w Krakowie, jakoś chętniej, przyznam się, niż obecnie, po całodziennej pracy tęskniłem za chwilą wypoczynku w tem Kole.

Nie wiem, — może ztetryczałem; nic dziwnego, w moim zawodzie! Cieszyłem się jednak zawsze, gdy widziałem wyciągniętą ku sobie dłoń Juliusza Kossaka i to pogodne, klasycznym spokojem tchnące oblicze weterana polskiej sztuki. Czułem, że część tej pogody spływa na mnie i dobrze mi było.

— Czego też Pan, — rzekłem raz do niego, a było to gdzieś w lipcu, — nie wyjedzie gdzieś na lato? Wdzięczni Panu Prezesowi jesteśmy za towarzystwo tak cenne i miłe, ale przecież i Panu należałby się wypoczynek.

— Ależ, Kochany Redaktorze, — odpowiedział Juliusz, — gdzieżby mnie tak dobrze było, jak tutaj, w Krakowku. Powiadam Panu, takiego miasta nie ma na kuli ziemskiej. Wyobraź pan sobie tylko, co to za rozkosz iść sobie z rana do Wisełki. U poczciwej Wójcickiej co za komfort! Każdy „gość" ma zupełnie osobną... szafkę na rzeczy, a służący, z zawodu podobno krawiec, jest taki sprytny, że gdy tylko zobaczy gościa bez pakunku pod pachą, to już o nic nawet nie pyta i zaraz niesie mu prześcieradło i wszystko, czego potrzeba. A dopiero kiedy się wejdzie do wody, do naszej, wiślanej wody! Panie! To niczem morze! A co za sylweta miasta: Wawel, kościół św. Piotra, wieża Maryacka! To wszystko do malowania! Człowiek wychodzi zdrów, kontent. Gdziebym ja wam stąd wyjeżdżał?...

No, nie wyjeżdżał też i umarł w tym Krakowie, który tak ukochał.

Ni stąd, ni zowąd cisną się czasem wspomnienia pod pióro. Przepraszam czytelników, jeślim ich tem znudził.

M. K.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy" **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40 h** kwartalnie, a nadto:

„Śmigus"

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80 h** kwartalnie.

Kronika.

Kraków, 22 grudnia.

W poniedziałek, jako w wilię Bożego Narodzenia, wyjdzie nasz dziennik już o godzinie 3 po południu. Ponieważ administracya „N. Ref." już o godz. 5 po poł. będzie zamknięta, prosimy o wczesne odbieranie dziennika. Do poniedziałkowego numeru dołączymy świąteczny dodatek literacki.

Tadeusz Romanowicz zwyciężył wczoraj w ściślejszym wyborze we Lwowie olbrzymią większością swego kontrkandydata (Dulębę). Na 4715 Romanowicz otrzymał głosów 2901, Dulęba 1814. Wiadomość o wyborze Romanowicza otrzymaliśmy wczoraj wieczorem o godzinie 7, ogłosiliśmy jeszcze drukiem na małych kartkach i załączyliśmy naszym prenumeratorom miejscowym i w części zamiejscowym.

Jubileusz Sienkiewicza rozpoczął się dziś w Krakowie nabożeństwem, które na intencyę jubilata odprawiono w kościele św. Krzyża.

Redakcya „Nowej Reformy" wysłała jubilatowi do Warszawy depeszę gratulacyjną z wyrazami hołdu i uznania.

Koło artystyczno-literackie wysłało dziś pod adresem Sienkiewicza telegram następującej treści: „Gienialnemu mistrzowi pióra, chlubie narodu, wyrazy głębokiej czci i hołdu śle Koło artystyczno-literackie". Następnją podpisy wiceprezesa Michała Bałuckiego i wszystkich członków wydziału.

Kraków dla ubogich. Tak dawno oczekiwane, a tak potrzebne miejskie biuro ubogich, weszło nareszcie w życie. Wydział szósty magistratu dla spraw dobroczynnych rozpoczął już praktyczną pracę około uporządkowania sprawy ubóstwa w Krakowie. Każdego piątku zestawia t. zw. „wywody ubogich", na podstawie których opiekunowie ubogich badają stosunki majątkowe i rodzinne ubogiego, oraz przedkładają odpowiednie wnioski na posiedzeniach okręgowych, zwoływanych dwa razy na miesiąc.

Wczoraj po raz pierwszy schody, prowadzące do wydziału VI, pomieszczonego na II piętrze przy ul. Poselskiej, zapełnione były kilkudziesięciu ubogimi, ustawionymi w szpaler po jednej stronie klatki schodowej. Kolejno wchodzili oni do biura, gdzie trzech urzędników zajętych było zestawieniem „wywodów". Wczoraj też odbyli posiedzenie opiekunowie ubogich pod przewodnictwem prezesów p. Eugeniusza Rainera dla okręgu I. p. Karola Rzący dla okręgu II i dra Lustgartena dla okręgu III na których to posiedzeniach uchwalono jednorazowe wsparcie dla tych ubogich, którzy upomnieli się o to w ostatnich 14 dniach. Przedtem jednak stan ubóstwa każdego petenta stwierdzono, czy i o ile zasługuje na wsparcie. Z zapisanych do wsparcia 214 osób, między któremi było z Krakowa ubogich 191, a z gmin podmiejskich 23 osób, wsparć udzielono 177 ubogim, odmówiono wsparcia 37 proszącym na podstawie stwierdzenia, że zasiłków nie potrzebują. Łączna suma wsparcia, udzielonego dziś przez komisarzy obwodowych, wynosiła 911 koron 40 hal. Wczoraj jeszcze zapisało się na listę potrzebujących wsparcia osób 104, prośby ich będą rozpatrywane na najbliższem posiedzeniu. Wysokość jednorazowego wsparcia wynosi od 1 do 20 koron. Miejskie biuro dla ubogich działa dotychczas prowizorycznie, od Nowego Roku rozpocznie czynności urzędowo.

W Tow. lekarskiem krakowskiem odbyły się onegdaj wybory do zarządu. Wybrani zostali: prezesem prof. K. Kostanecki, wiceprezesem dr Murdzieński, sekretarzem dorocznym dr Żydłowicz, skarbnikiem dr Gwiazdomorski, redaktorem „Przeglądu Lekarskiego" dotychczasowy redaktor dr Kwaśnicki; do komisyi redakcyjnej powołani zostali: prof. Jaworski, doc. Raczyński, prof. Trzebicky; do Rady zawiadowczej i na walne zebranie Tow. lekarskich galicyjskich prof. Gluziński i prof. Mars.

Przypominamy, że jutro w niedzielę wieczornica wigilijna w naszym „Sokole" o godz. 8 wieczorem. Kto nie posiada jeszcze karty wstępu, niechaj się w nią dziś w handlu p. Rudnickiego (linia A-B) zaopatrzy, gdyż w samym dniu uroczystości może się narazić na odmowę dla braku biletów.

Z uniwersytetu. Pp. Saul Jahr z Radziechowa i Kazimierz Stronczak ze Ślemienia w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Wykład popularny prof. Ign. Kranza, z meteorologii: „Ciśnienie powietrza — stan pogody" z demonstracyami odbędzie się jutro o godz. 3 po południu w amfiteatrze Nowodworskim.

Z Koła artystyczno-literackiego. Odnośnie do zamieszczonej w nrze 219 naszego pisma kronikarskiej notatki, odnoszącej się do p. Fałata, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że p. Julian Fałat wniósł na ręce wydziału Koła jeszcze w dniu 5 listopada b. r. rezygnacyę z godności prezesa. Od tej też daty obowiązki prezesa „Koła" pełni p. Michał Bałucki.

W pierwszych dniach stycznia ogólne zgromadzenie członków „Koła" dokona wyboru nowego prezesa.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Odnośnie do artykułu: „Z Przytuliska uczestników powstania z r. 1863" (nr 272 „Nowej Reformy"), żądam w myśl § 19 ust. prasowej umieszczenia w najbliższym numerze szan. pisma, następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby list mój publiczny skreślony w sprawie weteranów b. wojsk narodowych z r. 1863, a dotyczący karygodnego postępowania prezesa „Przytuliska" p. Teodora Kułakowskiego, był „prostą napaścią" — natomiast prawdą jest, że list mój obwieszcza fakta stwierdzone przez świadków, a więc oparty jest na szczerej prawdzie i na niczem więcej, jak tylko na prawdzie.

J. J. Rychter.

Dar. Na rzecz budowy szpitala Bonifratrów w Krakowie złożył hr. Andrzej Potocki 6000 koron. Za ten dar składam ofiarodawcy publiczne podziękowanie. Ks. przeor Lätus Bernatek.

W kościele św. Anny w Krakowie zaprowadzono centralne ogrzewanie zapomocą kaloryferów, utrzymujących przy zewnętrznej temperaturze —25° C., stałą ciepłotę +10° C. w kościele, a +20° C. w zakrystyi, w tychsamych warunkach. Kocioł, piec główny i całe palenisko umieszczone zostały w dawnym obszernym grobie pod zakrystyą, z którego wyniesiono wszystkie trumny, poczem je w innych grobach pod kościołem pochowano. Pod posadzką kościoła położono główne rury, stosownie izolowane, od których znów rozprowadzono całą sieć pomniejszych rur, niektóre zaś z nich biegną w górze po gzymsach kościoła, okalając cały kościół, aby wszędzie dochodziło ogrzane powietrze.

Na rzecz „Domu Polskiego" w Morawskiej Ostrawie złożyli w Zarządzie głównym Towarzystwa „Szkoły ludowej": Prof. dr Emil Godlewski koron 5, prof. dr August Witkowski 20, i zapis dłużny Towarzystwa Domu Narodowego w Cieszynie w kwocie koron 20, osoba nie chcąca być wymienioną, 10, inż. Jan Fabiański z Potoka 30 K.

Śliczne karty pocztowe wydała księgarnia Friedleina. Są to kolorowane odbitki z fotografij Kriegera, przedstawiające typy ludowe z okolic Krakowa.

Z kroniki wypadków. Wczoraj o godz. 8 wieczorem Mateusz Solecki 42 lat liczący murarz, zamieszkały na „Wenecyi" za Rudawą, w sprzeczce ze stróżem tego domu został ugodzonym przez niego siekierą w głowę. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzywszy go tymczasowo, odwiozło do kliniki chirurgicznej. Julian Burek, przesuwacz wagonów na kolejach państwowych, dostawszy się wczoraj między dwa wagony, uległ zgnieceniu lewej ręki i zgruchotaniu dwóch żeber. I w tym wypadku interweniowało pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

W sprawie samobójstwa eskontera Mendla Goldlusta prosi nas imieniem jego rodziny p. K. Jutrzenka o zaznaczenie, że denat odebrał sobie życie pod wpływem rozstroju umysłowego.

Egzamin z rachunkowości w namiestnictwie złożyły panie Marya Kwapniewska i Seweryna Adwentowska z Krakowa.

Kurtyna Siemiradzkiego, tak długo oczekiwana, raz przecie ukaże się oczom Lwowianina. Mają ją zawiesić w czasie świąt Bożego Narodzenia. Będzie to rodzaj „gwiazdki" dla publiczności.

Prymaryuszem i kierownikiem szpitala w Krośnie mianowany został dr Karol Kaczkowski.

Ze Schodnicy otrzymujemy następujące pismo: List otwarty wystosowali podpisani tu jako delegaci do „komitetu dla sprowadzenia zwłok ś. p. Szczepanowskiego" a nie ogłaszał go komitet. Nie przytaczaliśmy listu p. Augusta Gorayskiego ale jego słowa, bo upoważnienie do podpisywania odezw imieniem p. Gorayskiego udzielonem nam zostało ustnie na posiedzeniu Wydziału krajowego Tow. naftowego w dniu 7 listopada b. r. we Lwowie. Z poważaniem Stanisław Czerwiński, Julian Kapellner, Jan Sholman, Dr. Tadeusz Tarasiewicz.

Z Przemyśla piszą: Akt oskarżenia w sprawie napadu na oficerów 58 p. p. został już wygotowany i oskarżonym doręczony. Przed orzekającym trybunałem naszego sądu obwodowego stanie 11 oskarżonych, którym prokuratorya państwa zarzuca dopuszczenie się zbrodni gwałtu publicznego i zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, zagrożonych karą od jednego do pięciu lat ciężkiego więzienia. Czterech oskarżonych, a to dr Liebermann, Witołd Reger, Dobrzański i Gebel pozostaje w areszcie śledczym, Rychlicki odsiaduje karę za zbrodnię gwałtu publicznego, reszta zaś odpowiada z wolnej stopy. Akt oskarżenia obejmuje 64 str.; świadkowie liczą się na dziesiątki. Rozprawa potrwa co najmniej 7 dni.

Stanisławów, 22 grudnia. Jak to już dawniej doniosłem, komitet, zajmujący się sprawą postawienia pomnika Tadeuszowi Kościuszce, krząta się około tego dzieła bardzo fortunnie. Oprócz komitetu miejskiego istnieje osobny komitet pań; pierwszy obraduje pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum p. Terlikowskiego, drugiemu zaś przewodniczy pani radczyni Festenburgowa. Oba zajmują się skrzętnie gromadzeniem funduszów i jest wielka nadzieja, że przy szczodrobliwości władz autonomicznych i instytucyj finansowych, sprawa niebawem przybierze o tyle wyraźne kształty, że będziemy mogli już na seryo pomyśleć o postawieniu tutaj, prawie na kresach polski, pomnika hetmanowi chłopskiemu.

Onegdaj pojawiła się druga z rzędu „Jednodniówka", nazwana „Listkiem wyborczym", omawiająca w sposób satyryczny kandydatury poselskie i stosunki, na tle których one wyrosły. Nie brak tej publikacyi soli i pieprzu, jakkolwiek z drugiej strony artykuły jej są nieco za jednostronne.

Sensacyę pewną obudziło tu śledztwo karne, wdrożone przeciwko niejakiemu Mandlowi Lebensartowi, znanemu macherowi wyborczemu. Ten Mendel sięgnął niedawno po zaszczytny mandat radnego miejskiego i jednogłośnie został wybrany. Otóż śledztwo, wytoczone Lebensartowi, odkryło w nim krwiożerczą pijawkę. Jest to, jak się pokazuje, jeden z najniebezpieczniejszych lichwiarzy, który niejednę już zniszczył egzystencyę.

Nowy Sącz, 21 grudnia. Bawiący u nas teatr polski Müllera spełnił wczoraj piękny czyn. Oto odegrał „Zemstę" na dochód „Domu Polskiego" w Morawskiej Ostrawie. Odznaczyli się poprawną grą pp. Dulęba, dyrektor Müller, Protaszewicz, Folta, Meizner i Klusiński, paniom Müllerowej i Grafczyńskiej wręczono od „Sokoła" piękne bukiety.

Żywiec, 19 grudnia. Z powodu klęski ks. Stojałowskiego przy wyborach do Rady państwa, złożył p. Maryan Rotenberg radny miasta kwotę 10 koron na rzecz miejscowego funduszu ubogich w Żywcu.

Pruska panama. Uwięzienie znanego dyrektora pruskiego akcyjnego Banku hipotecznego i radcy komercyjnego, Sandena, wywołało w Poczdamie ogromną sensacyę. Tak zwane wyższe sfery towarzyskie zostały tym wypadkiem bardzo niemile dotknięte, cały zaś legion poszkodowanych uczuwa pewne zadowolenie, że sprawca ich strat, a w wielu wypadkach ruiny, dostał się w ręce sprawiedliwości. Poszkodowanymi są drobni przemysłowcy, rękodzielnicy przekupnie, wogóle tak zwani w Niemczech „mali ludzie" (kleine Leute), którzy nie myślą już o odzyskaniu swoich oszczędności, ale chcą przynajmniej przykładnego ukarania winnych.

Sam Sanden żył z ostentacyjną prawie skromnością, nie miał bowiem nawet własnego powozu, lecz używał dorożek, natomiast rodzina jego otaczała się zbytkiem i utrzymywała rozgałęzione stosunki z wyższemi kołami. Od chwili, gdy Sanden wspaniałą willę swoją wystawił na sprzedaż, policya rozciągnęła nad nim ścisły dozór, posądzając go o zamiar ucieczki.

Również uwięziony dyrektor Schmidt nie był w towarzystwie berlińskiem wybitną postacią. Sprzedał niedawno willę swoją za 180.000 marek, ale nabywcy musieli cenę kupna złożyć na ręce komisyi rewizyjnej. Trzeci z uwięzionych, dyrektor-zastępca B. Wassiński, żył na wielką stopę i wydawał rocznie około 100.000 marek. Wassińskiego, który podobno chciał ratować się ucieczką, uwięziono w wagonie podczas podróży z Meranu do Berlina.

Przesilenie w pruskich akcyjnych bankach hipotecznych typu Spilhagena ma olbrzymią doniosłość. Listy zastawne tych instytucyj znajdują się prawie wyłącznie w rękach ludzi, którzy, odmawiając sobie wszystkiego, ciułali grosz do grosza. Do kasy banków, które mieszczą się w Berlinie na rogu ulic Doroty i Karoliny, przypuszczono gwałtowny

„run", ale urzędnicy odpowiadali, że w kasach pustki.

Major Cuignet, o którego uwięzieniu doniósł wczoraj telegram z Paryża, występował również w procesie Dreyfusa, po zapadnięciu zaś wyroku został spensyonowany. Obecnie Cuignet wydał nacyonalistom Lasies'owi i Rochefortowi dokumenty, które mógł wydobyć z Archiwum sztabu generalnego tylko wówczas, gdy się jeszcze znajdował w czynnej służbie. Ta właśnie okoliczność była zapewne powodem jego uwięzienia.

Proces Sternberga dobiega nareszcie końca. Prokurator zażądał skazania Sternberga na 3 lata więzienia i pięcioletnie pozbawienie praw obywatelskich. Przeciwko Luppie wniósł o wymiar kary jednorocznego więzienia, przeciwko Annie Wender sześciomiesięcznego aresztu.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 23 grudnia: „Faust".
We wtorek 25 grudnia: „Kordyan" (na dochód kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego).
We środę 26 grudnia o godz. 3 po południu: „Tamten"; o godz. 7 wieczór: „Odrodzenie".
We czwartek 27 grudnia: „Faust".
W sobotę 28 grudnia: „Intryga i miłość" Schillera.
W niedzielę 29 grudnia: „Dwie sieroty".

Z kalendarza. W niedzielę 23 grudnia: Wiktoryi p. męcz.; w poniedziałek 24 grudnia: Adama i Ewy; we wtorek 25 grudnia: Boże Narodzenie.

Wschód słońca 23 grudnia o godzinie 7 minut 40; zachód o godzinie 3 minut 41. Długość dnia godzin 8 minut 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 grudnia pogoda; termometr od — 2·4 doszedł do + 4·0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 22 grudnia o godzinie siódmej rano stan barometru był 745·7 mm., termometru + 0·8 C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Henryk Sienkiewicz** w oświetleniu krytycznem Piotra Chmielowskiego. Lwów, 1900. Nakładem Tow. wydawniczego.

Poważne studyum krytyczne o największym powieściopisarzu, opuszczające prasę w dniu jego jubileuszu, jest pięknym upominkiem, jaki lwowskie Tow. wydawnicze zgotowało Sienkiewiczowi. Praca powyższa znakomitego krytyka literatury naszej jest rozszerzonem i znacznie pogłębionem studyum nad jego twórczością, jakie dr Chmielowski ogłosił w swem dziele: „Powieściopisarze polscy".

Do szczegółowego omówienia cennego tego przyczynku współczesnej krytyki o Sienkiewiczu powrócimy w najbliższym czasie.

— **Z literatury gwiazdkowej.** Jak co roku i bieżące Boże Narodzenie obfituje w niezwykle wielki zapas publikacyj, przeznaczonych dla młodszych i starszych dzieci jako podarki na „gwiazdkę". Leży przed nami kilka wydawnictw firmy J. M. Himmelblau w Krakowie, właśnie z zakresu takiej dziecięcej literatury. Więc: „Najnowsza podróż do bieguna północnego i pobyt w krainie lodów" z 8 chromolitografowanemi rycinami. Dalej, nieśmiertelna, a zawsze tak chętnie przez młodzież czytana „Fabiola" kardynała Wiesemana, w opracowaniu Piotra Brzozowskiego, z 5 rycinami. Obie te publikacye przeznaczone są dla starszych dzieci; dla malców zaczynających dopiero sztukę czytania i pisania, ma firma na składzie „Zabawy w wolnych chwilach w pokoju i ogrodzie", „Wycieczkę na folwark", zbiór wierszyków o życiu zwierząt, „A B C", obrazkowy alfabet, „Pogadanki elementarne o rzeczach" przez Glińskiego, oraz „Szczęśliwe dziatki", szereg wierszyków z obrazkami przez Grabowską.

Do literatury gwiazdkowej, chociaż mającej znaczenie cały rok, zaliczyć należy pysznie opracowany przewodnik kucharski przez p. Gruszecką p. t. „Mała kuchnia krakowska", które to dziełko w rękach naszych gospodyń może stać się bardzo użytecznem.

— **„Wiek młody"**, dwutygodnik ilustrowany dla młodzieży i dzieci. Nie pierwszy to raz spotykają się czytelnicy nasi z tym tytułem, gdyż od lat 8 niejednokrotnie już polecaliśmy ich uwadze „Wiek młody". Oczywiście czyniliśmy to zawsze i dziś czynimy z tem szczerem przekonaniem, że pismo to zasługuje na gorące poparcie i jaknajszersze rozpowszechnienie, bo stale i gorliwie służy ojczystej sprawie, bo jest prawdziwie polskiem pismem, redagowanem dla polskich dzieci. A po za tem jest jeszcze redagowanem bardzo umiejętnie, i z prawdziwym literackim talentem. W ostatnim roczniku, którego końcowy numer mamy przed sobą, zauważyliśmy dobór pięknych powieści, z których dwie osnute na tle historycznem.

Po za działem powieściowym „Wiek młody" zamieszcza także wiele artykułów o treści poważniejszej, historycznej i przyrodniczej, poezye, komedyjki, łamigłówki, ogłasza swym czytelnikom najrozmaitsze konkursy. Dwa stałe bezpłatne dodatki: Dodatek dla młodszej dziatwy i Dodatek książkowy, podnoszą jeszcze wartość pisma i czynią je tem pożądańszem dla rodzin, gdzie są dzieci różnego wieku.

Pragnąc zachęcić czytelników naszych do osobistego zapoznania się z „Wiekiem młodym", podajemy im adres Administracyi: Lwów, ulica Ossolińskich, l. 13, drukarnia E. Winiarza.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 21 grudnia 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 16·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·60 do 14·90. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 13 — do 14·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 14·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21 —. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·60. Słoma od —·— do 6·—. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·40. Masło za garniec od 7·30 do 8·70. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 22 grudnia. Wczoraj wieczorem, gdy zgromadzone pod ratuszem tłumy ludności dowiedziały się o wyniku wyborów, ruszyły one wśród okrzyków na cześć Romanowicza ulicami: Halicką, Batorego, Akademicką na Ścieżkową, pod mieszkanie nowo obranego posła. Stanąwszy przed mieszkaniem, wznieśli manifestanci okrzyk na jego cześć. Poseł Romanowicz zjawił się w bramie i powitany przez jednego z uczestników manifestacyi, podziękował za wybór i za zaufanie, jakiem go wyborcy obdarzyli. Zaufania tego będzie się starał nie zawieść i będzie zawsze działał dla dobra kraju.

Następnie tłum ruszył napowrót na ul. Batorego, gdzie zastał czekające nań wojsko i policyę. Poważniejsi mężowie rozeszli się, zaś niedorostki wciąż jeszcze przebiegały kupami ulice ku strapieniu policyi i wojska, które stało na placu Maryackim, ul. Podwale, ul. Marszałkowskiej i innych miejscach.

Posła Romanowicza nowa spotkała owacya w chwili, gdy powozem jechał na wieczorne posiedzenie sejmowe. Tłumnie zgromadzona publiczność na ulicy Trzeciego Maja w chwili, gdy powóz przejeżdżał, wzniosła okrzyki na cześć posła. Za oznaki przychylności dziękował Romanowicz, kłaniając się na wszystkie strony.

Na wieczornem posiedzeniu sejmowem odbierał Romanowicz liczne gratulacye, zwłaszcza posłowie ludowi głośno objawiali swoje zadowolenie. Owacye, w formie demonstracyjnych oklasków, powtarzały się podczas mowy Romanowicza.

Lwów, 22 grudnia. W pismach konserwatywnych dzisiaj, po zwycięstwie demokracyi w miastach, zwłaszcza Romanowicza we Lwowie, rejterada na całej linii.

Jak słychać, dr Dułęba pertraktuje z prezesem Izby handlowej, p. Piepesem-Poratyńskim, o odstąpienie mu mandatu z tej Izby.

Komitet centralny zastanawiał się nad kwestyą mandatu dla dra Augusta Sokołowskiego z okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal.

Wiedeń, 22 grudnia. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza krakowskiego sądu krajowego, zatrudnionego w ministerstwie sprawiedliwości, Izydora Decykiewicza, wicesekretarzem ministeryalnym w temsamem ministerstwie; dalej zamianował adjunktami auskultantów: dra Bazylego Sywaka dla Storożyńca, dra Józefa Choloneya dla Putilli, Eugeniusza Gwozdeckiego dla Podhajec i Abrahama Fischa dla Wojniłowa.

Cesarz posunął do VI klasy rangi następujących dyrektorów państwowych szkół średnich: radcę rządu dra Teofila Gerstmana, dyrektora szkoły realnej we Lwowie; radcę szkolnego dra Mauryceego Maciszewskiego, dyrektora gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu; radcę szkolnego dra Karola Petelenza, dyrektora gimnazyum w Stryju, Franciszka Próchnickiego, dyrektora V gimnazyum we Lwowie; Tadeusza Skubę, dyrektora gimnazyum św. Jacka w Krakowie, wreszcie Michała Żułkiewicza, dyrektora gimnazyum w Bochni.

Wiedeń, 22 grudnia. Wszystkie sejmy krajowe zostały zamknięte.

Wiedeń, 22 grudnia. Dziś odbędzie się rada ministeryalna, podczas której omówioną być ma sprawa budżetu na r. 1901.

Wiedeń, 22 grudnia. Sejm przedarulański został dzisiaj zamknięty.

Praga, 22 grudnia. Sejm czeski został dzisiaj zamknięty.

Berlin, 22 grudnia. Hauptmanna dramat „Michał Kramer" upadł w tutejszym „Teatrze Niemieckim".

Berlin, 22 grudnia. Sternberg został skazany na półtrzecia roku więzienia i utratę czci na przeciąg 5 lat.

Berlin, 22 grudnia. Wielką sensacyę wywołała tutaj nagła śmierć Meerscheidta-Hüllessema, dyrektora policyi, który z powodu finansowych stosunków z bankierem Sternbergiem musiał się podać do dymisyi.

Berlin, 32 grudnia. Obiega pogłoska, że Merscheid-Hillesem skończył samobójstwem. Przemawia za tem ta okoliczność, że prokuratorya opieczętowała mieszkanie, w którem złożono zwłoki zmarłego.

Paryż, 22 grudnia. Majora Cuigneta skazał minister wojny na 60 dni aresztu w twierdzy.

Paryż, 22 grudnia. Deputowany Bernard wniósł w Izbie interpelacyę w sprawie udzielenia legii honorowej kapitanowi Moch, autorowi broszur, przychylnych dla Dreyfusa. Rozprawę nad tą interpelacyą odroczono.

Następnie dep. Lasies chciał interpelować w sprawie Cuignet'a. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau zażądał odroczenia aż do chwili, gdy zostaną załatwione poprzednie interpelacye. Po burzliwej dyskusyi Izba uchwaliła odroczenie interpelacyj 309 głosami przeciwko 192.

Rzym, 22 grudnia. Wysłannik dworu rosyjskiego oglądał willę „Hygiea" pod Palermo. Wnioskują stąd, że para carska przepędzi w niej zimę.

Rzym, 22 grudnia. Minister skarbu, Rubini, podał się do dymisyi z powodu odmiennego stanowiska, zajętego przez Izbę wobec jego projektu o zwiększeniu obiegu banknotów. Oprócz tego różnica zdań z ministrem finansów Chimirri'm miała go skłonić do tego kroku, ponieważ przeciwny był wszelkim nowym operacyom kredytowym.

Rzym, 22 grudnia. Rząd obawia się następstw strejku robotników portowych w Genui i dlatego zamierza od żądań swych nieco ustąpić a w każdym razie izby robotniczej nie rozwiązywać.

Jubileusz Sienkiewicza.

Warszawa, 22 grudnia. Dzisiejszą uroczystość jubileuszu Sienkiewicza rozpoczęło nabożeństwo w kościele św. Krzyża o godzinie 11 przed południem. Celebrował ks. biskup Ruszkiewicz. Chór archikatedralny wykonał mszę uroczystą Halera.

Warszawa, 22 grudnia. O godzinie 1 w ratuszu odbył się główny akt jubileuszowy. Na salę, ubraną żywemi kwiatami, wszedł Sienkiewicz, poprzedzony przez komitet i zajął miejsce przeznaczone mu na estradzie. — Mowę wypowiedział ks. biskup Ruszkiewicz, poczem wręczył Sienkiewiczowi tytuł własności Oblęgorka. Następnie trzy dziewczątka biało ubrane wręczyły mu cztery wspaniałe oprawne książki z autografami ofiarodawców.

Następnie przemawiali delegaci i wręczali adresy.

Reprezentowali: krakowską Akademię umiejętności Stan. hr. Tarnowski i profesor Morawski; uniwersytet lwowski prof. Roman Pilat i Towarzystwo przyjaciół nauk z Torunia Edward Donimirski i Kazimierz Śląski.

Odpowiedział wkońcu Henryk Sienkiewicz.

Zapał olbrzymi.

Wieczorem odbędzie się przedstawienie w teatrze i uczta.

Warszawa, 22 grudnia. Na dzisiejszy jubileusz zjazd wielki z Galicyi, Poznania, cesarstwa i zagranicy. Nadesłano już około 300 telegramów i 30 adresów. Rozmiary uroczystości przechodzą oczekiwania.

Warszawa, 22 grudnia. Po ofiarowaniu mu tytułu własności Oblęgórka, Sienkiewicz w krótkiej mowie odpowiedział uczestnikom dzisiejszej uroczystości. Mowa ta była piękną, jak pięknym jest każdy twór ducha sienkiewiczowskiego, a dźwięczały w niej nuty szersze i głębsze, które ucho polskie wyczuć potrafi, mimo, że cenzura gorące wyrazy, które na usta się cisnęły Sienkiewiczowi, zgasiła i kazała mu użyć słów, jak „ziemia", „kraj", zamiast innych potężniejszych.

Oto jest tekst wspomnianej mowy:

„Trudno mi wypowiedzieć słowami, jak dalece mnie rozrzewnia dzień dzisiejszy i wszystko, co mnie w nim spotyka. Ja, który z powodu pracy mojej dużo zajmowałem się przeszłością, z najwyższem rozrzewnieniem przypominam sobie, że w dawnych czasach tak właśnie nagradzano rycerzy, słynnych z odwagi i poświęcenia.

„Dziś nam potrzeba nie jednorazowych uczynków, ale pracy długiej i wytrwałej, a tę właśnie pracę moją kraj wynagradza w sposób najwspanialszy i najzgodniejszy z tradycyami naszemi, bo nagradza mnie ziemią.

„Nic nie przychodzi bez trudu i ja musiałem pracować w pocie czoła, lecz mogę powiedzieć, że Bóg pobłogosławił pracy mojej. Zyskałem bowiem miłość swoich, uznanie obcych, a nawet względny dostatek. Brakło mi tylko jednego, brakło mi tej ziemi, z której wszyscy wyszliśmy która jest i będzie niewzruszoną podstawą życia i nieśmiertelną matką pokoleń.

„A oto wzywa mnie ten kraj i ofiaruje mi szmat tej ziemi dla mnie i dla moich dzieci!...

„Podwójny to dar, bo dar dla serca i dla duszy. Nieraz przy pracy brakło mi wytchnienia; wy tym darem zapewniacie spokój dni moich po pracy. Jakże wspaniałym jest ten dar dla mnie i dla dzieci moich po wszystkie dni życia!

„Nie mam słów na podziękę dla was, lecz z serca wyrywa się okrzyk: Niech żyje to serce ogółu, które tak czuć innych potrafi!"

Na uroczystość przybyły między innemi delegacye Polaków z Moskwy, Petersburga, Inflant, Witebska, Połocka i t. d.

Zastępca jenerał-gubernatora Podgorodnikow zagroził, że jeśliby się coś w ciągu uroczystości wydarzyło nadprogramowego, to on natychmiast przerwie obchód.

Wojna w Afryce południowej.

Johannesburg, 22 grudnia. Gen. French doścignął oddział boërski pod dowództwem Delarey'a, który zadał klęskę gen. Clementsowi pod Magliasberg i pobił go na głowę.

Johannesburg, 22 grudnia. „Biuro Reutera" donosi, że Boërowie zaatakowali stacyę Zuursfontein na linii kolejowej Johannesburg-Pretorya, lecz zostali odparci.

Bloemfontain, 22 grudnia. Oddział Boërów pod dowództwem gen. Deweta przekroczył linię Tabanchu-Ladybrand i posuwa się ku Ficksburgowi. (Gen. Dewet ma widocznie zamiar przedostać się do Transwaalu. Przyp. Red.).

Kapsztadt, 22 grudnia. Wkrótce zostanie ogłoszony stan oblężenia w następujących okręgach kolonii Przylądkowej: Stellenbosch, Worcester i Wellington.

Londyn, 22 grudnia. Nadchodzące tu wiadomości z Kapsztadtu stwierdzają, iż osadnicy holenderscy przyłączają się gromadnie do Boerów, którzy wtargnęli do kolonii Przylądkowej i udzielają im wszelkiej pomocy.

Darmsztadt, 22 grudnia. W Izbie niższej przy głosowaniu nad nagłym wnioskiem o to, aby domagać się sądu rozjemczego między Anglią i Transwaalem, okazała się równość głosów, którą rozstrzygnął przewodniczący na niekorzyść wniosku.

Haga, 22 grudnia. Prezydent Krüger opuścić ma Holandyę w styczniu i zamieszkać gdzieindziej za granicą.

Zawierucha chińska.

Londyn, 22 grudnia. „Times" podaje treść noty zbiorowej, która wręczona została dziś pośrednikom chińskim. Nosi ona charakter ultimatum, a zaczyna się od ostrego potępienia zbrodni, jakich dopuszczono się względem cudzoziemców w Chinach. Dalej zaś podane są w niej następujące warunki, pod jakiemi mocarstwa gotowe są przystąpić do rokowań pokojowych.

1) Zostanie wysłany do Berlina jeden z chińskich książąt krwi dla przeproszenia cesarza i rządu niemieckiego.

2) W Pekinie będzie wystawiony odpowiedni pomnik dla zamordowanego posła br. Kettelera z napisami: po chińsku, po niemiecku i po łacinie, wykazującemi ubolewanie cesarza chińskiego z powodu dokonanej zbrodni.

3) Ukaranie odpowiednie do winy wszystkich osób, wymienionych w edykcie z dnia 21 b. m.

4) Japonia otrzyma zadośćuczynienie za zamordowanie na ulicach Pekinu kanclerza poselstwa japońskiego.

5) Zostaną wystawione odpowiednie pomniki przez rząd chiński na wszystkich cmentarzach chrześcijańskich, gdzie zbezczeszczono groby.

6) Przywóz wszelkiego rodzaju materyałów wojennych do Chin zostaje wstrzymany.

7) Chiny zapłacą każdemu z poszkodowanych mocarstw odpowiednią kontrybucyę.

8) Będzie ustanowioną stała straż dla poselstw w Pekinie.

9) Wszystkie fortyfikacye między brzegiem morza a Pekinem zostaną zniesione.

10) Droga między Taku a Pekinem będzie obsadzona przez wojska państw sprzymierzonych.

11) Zapomocą edyktu cesarskiego, ogłoszonego w całem państwie, zagrożonem będzie karą śmierci każdemu, coby wyrządził krzywdę cudzoziemcom.

12) Wszystkie traktaty handlowe będą odnowione na zmienionych zasadach i

13) Cunglijamen będzie gruntownie zreformowany.

Londyn, 22 grudnia. Wedle wiadomości ogłoszonych przez dzienniki chińskie w Szangai, powstanie chińskich mahometan w prowincyi Kansu przyjmuje groźny charakter.

Londyn, 22 grudnia. „Standard" donosi z Szangai, że oddział francuski posuwa się z północy na Hankou.

Wiedeń, 22 grudnia. Cesarz przyjął dziś na osobnem posłuchaniu radcę legacyjnego Rosthorna i jego żonę i dopytywał się się ich o szczegóły oblężenia przez Bokserów, jakie przebyli w Pekinie.

Frankfurt, 22 grudnia. Z Tientsinu donoszą do „Franfurter Ztg", że ks. Czing zapewnia, iż cesarz Kwangsiu, pozostawiwszy cesarzową-regentkę w Hsiangfu, wyjechał 19 b. m. do Pekinu.

Tenże dziennik donosi, że odszkodowanie wojenne, jakie Chiny zapłacić mają mocarstwom, wyniesie 1200 milionów koron.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 22 grudnia. „Przegląd" donosi, że sąd honorowy uznał się niekompetentnym do rozstrzygania w sprawie Pawlikowski-Wroński, sprawę więc należy uważać za załatwioną, tembardziej że i Wroński i Czelański wystąpili z orkiestry.

Lwów, 22 grudnia. W rzędzie telegramów, jakie dzisiaj stąd wysłano do Sienkiewicza, był też telegram od namiestnika hr. Pinińskiego i marszałka Badeniego.

Warszawa, 22 grudnia. Podczas uroczystego nabożeństwa, rozpoczynającego jubileusz sienkiewiczowski, presbiteryum kościoła św. Krzyża zajęli dygnitarze i delegacye, nawa była przepełniona publicznością. Sienkiewicza zaprowadził do kościoła ks. Chełmicki, poczem jubilat zasiadł w stallach, po prawej zaś jego ręce córka Helena, po lewej siostra Jadwiga, matka śp. jego żony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nędza! Ślizowski Feliks w szpitalu o kilku tygodni leży. Żona jego z pięciorgiem dzieci pozostaje w największej nędzy!

Łaskawe datki przyjmuje administracya „N. Reformy"; można je też udzielać biedaczce w jej mieszkaniu (Podgórze, ulica Mickiewicza l. 53).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 22 grudnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	55
„ „ srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	117	55
4% „ „ koronowa	98	80
4% „ węgierska złota	116	90
4% „ „ koronowa	92	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	1691	—
„ kredytowe	672	50
Londyn	240	15
Marki	117	76½
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	13
Włoskie banknoty	90	80
Dukaty	11	37
Losy węgierskie premiowe	166	50
Losy tureckie	106	25
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	546	—
„ Bankverein	460	—
„ Laenderbanku	408	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	112	—
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6210	—
„ „ Staatsbahn	668	75
„ „ Alpine	438	—
„ Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	254	—

Berlin, 22 grudnia 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	10
Renta włoska	95	[illegible]
Akcye austryackie kredytowe	211	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 22 grudnia 1900.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	76
Zyto (na wiosnę)	7	61
Kukurudza	5	16
Owies (na wiosnę)	5	99

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 22 grudnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	25	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	92	30	93	30
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	25
9% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	25	102	50
4½% „ „ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	—	75	—
„ „ Stanisławowa	148	—	162	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	630	—	645	

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski